

X Wojewódzka Konferencja zakończyła obrady

W ciągu dwóch dni — 17 i 18 lutego toczyły się obrady X Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, w której obradach wzięli udział członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR tow. Zenon Kliszko.

W ciągu dwóch dni toczyła się ożywiona dyskusja, w której delegaci podsumowali dorobek Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej w czasie ostatniej kadencji i wytyczyli dalsze kierunki działania. Wybrali również nowe władze.

I sekretarzem KW PZPR ponownie został wybrany tow. Czesław Domagała, sekretarzami zaś: tow. Mieczysław Hebda, Andrzej Kozanecki, Jerzy Pękala, Józef Trela.

Członkami KW PZPR zostali m. in. także członkowie naszej zakładowej organizacji partyjnej — tow. Eugeniusz Michoń — I sekretarz KP PZPR w Tarnowie i Stanisław Opałko — dyrektor naczelny kombinatu oraz pracownik Chemo-budowy — Tadeusz Michalek.

◆ Akcja „Plebiscyt”... trwa! ◆ Obrady Komisji
◆ Poprawki do regulaminu ◆ Pierwsze opinie

KTO NAJLEPSZY?

Akcja plebiscytu na najlepszego pracownika i kolegę zaczyna nabierać rozmachu. W ubiegłą sobotę odbyła się pierwsze posiedzenie 7-osobowa komisja do spraw plebiscytu na szczeblu kombinatu, w skład której weszli przedstawiciele: KZ PZPR, Rady Zakładowej i Rady Robotniczej, ZK ZMS i dyrekcji.

Komisja wniosła uzupełnienia do regulaminu poszerzając I etap plebiscytu na jawne wybory w grupach 100-osobowych 3 kandydatów, z której to trójki zostanie wybrany w tajnym głosowaniu większość głosów jeden najlepszy pracownik wydziału. Padła też na posiedzeniu sugestia, aby zakłady wyróżniły wybranych z każdej setki „najlepszych pracowników i kolegów”. Podkreśliła też komisja, że pojęcie grupy 100-osobowej jest w pewnym sensie symboliczne, gdyż mieści

się w niej od 51 — 150 pracowników.

Ustalony też został podział na tzw. „zespoły zakładowe”, które mają prawo wybierać „Najlepszego pracownika i kolegę”. Zespoły te w większości pokrywają się z poszczególnymi zakładami, do których dodano Administrację I, w skład której wchodzi: pion dyrektora d/s administracyjno-socjalnych i Lecznictwo Zakładowe, Administrację II, obejmującą komórki dyrektora naczelnego bez zespołu szkół zawodowych oraz pion: zastępcy dyrektora d/s handlowych, głównego księgowego, zastępcy dyrektora d/s ekonomicznych, straż przemysłową oraz dyrekcję techniczną z głównym inżynierem produkcji, głównym technologiem, działem postępu technicznego, normowania pracy, bhp, kierownictwem TM, strażą pożarną. Zespół szkół zawodowych i transport tworzą odrębne jednostki na prawach zakładu.

Łącznie wybranych zostanie w kombinacie 23 najlepszych pracowników i kolegów. We wszystkich prawie zakładach powstały komisje plebiscytowe, które prowadzą już prace organizacyjno-propagandowe.

Dla zorientowania się, jakie są echa plebiscytu wśród załóg, przeprowadziliśmy krótkie wywiady.

Tadeusz Nowak mistrz remontów z M-18 uważa plebiscyt za bardzo pożyteczną akcję. Najlepsi zostaną nagrodzeni za swój trud i rzetelną pracę — powiedział — i to jest sprawiedliwe. Będą oni także dobrym wzorem dla innych — a przecież najlepszym przykładem nie są słowa, tylko osobiste uczciwe postępowanie. Przeprowadzenie plebiscytu nie będzie sprawą łatwą i prostą pod względem organi-

(Ciąg dalszy na str. 2)

**CZYTAJ
PRASĘ
PARTYJNĄ**

KONKURS „Co wiesz o powszechnej samobronie” — rozstrzygnięty!

Znane są już wyniki konkursu pt. „Co wiesz o powszechnej samobronie”, ogłoszone w świątecznym numerze naszego tygodnika. Konkurs zorganizował Zakładowy Oddział Samoobrony wspólnie z redakcją „TA” z okazji 15-lecia istnienia organów powszechnej samobrony (TOPL) w naszym kombinacie.

Wśród bezbłędnych odpowiedzi komisja konkursowa wylosowała następujące nazwiska: I nagroda — Florian Hocyk zam. Tarnów, II — Franciszek Strzesak, Tarnów, III — J. Juszkiewicz, Tarnów, IV — Albina Kijak, Tarnów-Swierczków, V — Adolf Kozioł, Tarnów-Swierczków, VI — Adam Drohomirecki, Tarnów, VII — Kazimierz Śmiałek, Olszyny 68, pow. Brzesko, VIII — Barbara Kmiotek, Tarnów-Swierczków, IX — Jan Sowa, Tarnów i X — Tadeusz Zysek, Tarnów.

Uroczyste wręczenie nagród w postaci bonów pieniężnych nastąpi w czasie imprezy rozrywkowej podsumowującej plebiscyt sportowy 1966 r. 2 marca br. w sali teatralnej DK o godzinie 19.

Serdecznie zapraszamy!

Kobiety i młodzież

Ubiegają się o laury wynalazców

Utarło się przekonanie jakoby wynalazczość była niepodzielna domeną mężczyzn. Gorsza pokawa rodzaju ludzkiego jest z tego względu niezmiernie dumna, znajdując choć jedną z dziedzin działalności, do której nie wtargnęły niewiasty. Jest to jednakże przekonanie jak najbardziej mylne i musimy je bez specjalnej przykrości sprostować. Słaba pięć odgrywa w ruchu wynalazczym pewną już — choć nie taką, na jaką ją stać — rolę.

W naszym kombinacie kilkanaście kobiet bierze udział w pracach wynalazczych bądź to indywidualnie, bądź w zespołach. Nie będziemy jednak gołosić — oto kilka nazwisk kobiet wynalazczyń i racjonalizatorek. Mgr Wiesława Górka jest współtwórcą trzech wynalazków i kilku projektów racjonalizatorskich. Podobnie mgr inż. Alicja Śpiewak ma rów-

nież na swoim koncie współtwórstwa w wynalazkach i projekty racjonalizacyjne. Uczestnictwem w brygadach racjonalizatorskich i kilkoma projektami może się wykazać mgr Jadwiga Dąbrowska. Pracując na polu usprawnienia pracy i mając za sobą pozytywne wyniki mgr Jadwiga Malec, mgr inż. Władysława Pawłus, mgr inż. Irena Anioł, Ludmiła Gerc, mgr inż. Maria Gładziak, mgr inż. Joanna Tetrzana.

Nie jest to wprawdzie zbyt wiele jak na około 2-tysięczną armię kobiet. Prawie nie ma w gronie wynalazczyń i racjonalizatorek kobiet bez tytułów naukowych, jak to ma miejsce wśród mężczyzn. Ale początki bywają zawsze trudne. Najważniejsze jest przełamanie tabu, niedostępności tej dziedziny działania dla kobiet i to złamanie bariery można powiedzieć psychologicznej w sposób masowy.

Umasowieniem ruchu wynalazczego wśród kobiet zajęła się ostatnio Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych w Krakowie. Z jej inicjatywy organizowana jest wojewódzka wymiana doświadczeń — kobiet racjonalizatorek.

(Ciąg dalszy na str. 2)

20 lat wspólnej
pracy
— str. 3!



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Rok V Nr 8 (127)

Tarnów 24 lutego 1967

Cena 50 gr

Z obrad Egzekutywy KZ PZPR

Informacja techniczna — ważnym instrumentem postępu

Czy w naszym przedsiębiorstwie istnieje informacja techniczna?

Odpowiedź na to pytanie — w świetle faktów przytoczonych na ostatnim posiedzeniu Egzekutywy KZ PZPR — jest negatywna. Poza biblioteką techniczną, nawiasem mówiąc, pracującą w bardzo złych warunkach lokalowych i niezbyt właściwymi dla tego typu placówek metodami oraz sekcją informacji w Biurze Projektów przystosowaną do realizacji potrzeb pracowników tej instytucji w tym zakresie, nie ma w kombinacie komórki organizacyjnej podejmującej szeroki zakres zadań, jakie w obecnych czasach społeczeństwo wymaga od informacji technicznej.

Przed wszystkim brak jest środków przekazu informacji, a więc lokalnych wydawnictw i biuletynów, stałej propagandy książek i prasy technicznej, warunków do rozwijania właściwej pracy bibliotecznej i czytelniczej, brak koordynacji poczynił w tym zakresie w przedsiębiorstwie.

Na podstawie krytycznej oceny sformułowano postulaty zmierzające do ujednolicenia działalności przez połączenie działalności w zakresie informacji kombinatu i Instytutu Nawozów Sztucznych, wznowienia wydawania biuletynu poświęconego informacji techniczno-ekonomicznej oraz

tw. informacji ekspresowej o nowościach wydawniczych i inne. Postuluje się dla celów wydawniczych całego przedsiębiorstwa stworzenie bazy tzw. małej poligrafii. Dla konkretyzacji zamierzeń w zakresie informacji techniczno-ekonomicznej powołano zespół, który do 1 kwietnia br. opracuje szczegółowy program.

Egzekutywa oceniła również krytycznie dotychczasową działalność Klubu Techniki i Racjonalizacji, ruch racjonalizatorski, pracę doradców technicznych w przedsiębiorstwie. M. in. do braków w pracy klubu zaliczono niedostateczną aktywność zarządu i członków klubu, niedostateczną propagandę ruchu racjonalizatorskiego, brak informacji o aktualnej tematyce racjonalizatorskiej Zakładów, nie wykorzystanie Domu Chemika do celów klubowych, słabą więź i opiekę ze strony Stowarzyszenia Techników i Inżynierów, Rady Zakładowej i administracji Zakładów.

Egzekutywa KZ zwracając uwagę na niedociągnięcia zobowiązała administrację i właściwe komórki przedsiębiorstwa do ich usunięcia.

2 marca rozstrzygnięcie plebiscytu „TA” i PKKFiT

W czwartek 2 marca nastąpi rozstrzygnięcie dorocznego plebiscytu sportowego „Wybieramy 5 najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej 1966 roku” organizowanego przez redakcję „Tarnowskich Azotów” i PKKFiT w Tarnowie. W bieżącym roku ok. 2 tysiące sympatyków i kibiców sportu nadesłało rekordową liczbę kuponów plebiscytowych (ponad 3 tysiące).

Szczegółowa punktacja ogłoszona zostanie 2 marca w Domu Kultury Zakładów Azotowych w Tarnowie-Swierczkowie. Po oficjalnym ogłoszeniu wyników wystąpią zespoły Zakładowego Domu Kultury. Wyniki plebiscytu podamy w pierwszym marcowym numerze „Tarnowskich Azotów”. S.J.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

„AZOTOWA” OD MACOCHY? HOTELOWEJ KULTURY C.D.

Mieszkam przy ulicy Azotowej. Jej stan jest opłakany. Trochę deszczu i... tonie się w błocie, oświetlenia żadnego. Wstyd, aby w pobliżu tak dużych Zakładów mieszkać w takich warunkach. Woda zalewa piwnice, w których z tego powodu nic nie można trzymać. Po czym więc my — mieszkańcy Azotowej mamy poznać, że panuje nam XX wiek?

Sporokowała mnie notatka „Wolność Tomku tylko w swoim domu”. Sam jestem mieszkańcem zakładowego hotelu, i niejedną noc ucierpiełem z powodu zbyt hałaśliwych sąsiadów, którym wydaje się, że hotel jest ich wyłączną własnością. Moim zdaniem, ci, którzy łamią obowiązujący regulamin winni być surowo karani aż do wydalenia z hotelu.

Druga hotelowa plaga — to trzaskanie drzwiami. Na sku-

Droga Partii w ekspozycji muzealnej

Zaludniły się w ubiegłą sobotę sale tarnowskiego Muzeum. Otwarto tam w godzinach popołudniowych wystawę pt. „XXV rocznica powstania PPR”. Ekspozycja została zorganizowana staraniem KP PZPR oraz Muzeum Lenina w Krakowie i Muzeum w Tarnowie. Większość jej zbiorów pochodzi z krakowskiej placówki, chociaż nie brak i materiałów miejscowego archiwum.

Na uroczystość otwarcia wystawy przybyli m. in. sekretarze KP PZPR L. Zukiewicz i F. Krakowski, przewodniczący i wiceprzewodniczący Prezydium MRN J. Kłose i T. Zoń, wiceprzewodniczący Prezydium PRN P. Baran i kierownik Wydziału Kultury MRN H. Starosiak. Na wstępie do zaproszonych gości przemówił dyrektor Muzeum, mgr P. Chrzanowska. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał „ojciec” miasta J. Kłose. Ze zbiorami ekspozycji oraz historią partii w regionie krakowskim i jej walką z okupantem zapoznali zebranych mgr J. Soltysowa — dyr. Muzeum Lenina w Krakowie. Charakterystując drogę partii — powiedziała ona — „... nie można zaprzepaszczać jej dorobku, trzeba go nadal rozwijać, przypominając szczególnie młodemu pokoleniu chlubne karty PPR...”

Wystawa zawiera około 20 plansz, w których umieszczono materiały fotograficzne, mapy i szkice. W oddzielnych gablotach zgromadzono prasę konspiracyjną i biuletyny, pasiak oświeceniowski i broń oddziałów GL. Szczególnie interesują ekspozycje własne tarnowskiego archiwum. Są tu także „świerczkowianna”, jak list komitetu PPR w Mościcach, skierowany do członków do przeprowadzenia reformy rolnej. Wśród nazwisk spotkać można m. in. J. Gdowskiego, W. Grygla, J. Wiśniewskiego; pismo starosty powiatowego z dnia 20 I 1945 r. do Milicji Polskiej w Tarnowie o wyślanie funkcjonariuszy do Mościc, celem zabezpie-

(Ciąg dalszy na str. 2)

tek takich „detonacji” można stać się nerwowo chorym. Tych, którzy nie wierzą może przekonać odpadający od futryny tynk. Również ci, którzy wracają późno nie potrafią zachować się cicho i spokojnie.

Dołożmy starań, aby nasz hotel stał się hotelem spokojnym, szanującym ciszę nocną i prawo współmieszkańców do wypoczynku.

K. L.
(nazwisko i imię
znane redakcji)

ŁAZIENKOWE KŁOPOTY W ŁADOWNI TLENU

Nasza łazienka, a raczej u mywalka to mikroskopijne po-



Młodzież szkolna z zainteresowaniem ogląda ekspozycję otwartą w tarnowskim muzeum wystawy pt. „XXV rocznica powstania PPR”.

Fot.: J. Iwański

KTO NAJLEPSZY?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zacyjnym. Także wybranie odpowiedniego kandydata nie może być pochopne. Trzeba się dobrze nad tym namyslić i zastanowić, aby wybrać czło-

Śladem naszych interwencji

NADGORLIWOŚĆ BRZESKA

W nr 3 (122) „TA” opisa-
liśmy „Historię pewnej
grzywny”. Chodziło w niej
o niesłuszne ściąganie z
poborów pracownika na-
szych Zakładów J. Pacury
kwoty 255 zł. Interwenio-
waliśmy w Prez. PRN w
Jędrzejowie, skąd otrzyma-
liśmy wyjaśnienie, iż po o-
trzymaniu odwołania J. Pa-
cury wstrzymano wykona-
nie kary wystosowując pi-
smo do egzekutora grzywny
Wydziału Spraw Wewnętrz-
nych PRN. w Brzesku
(miejsce zamieszkania J.
Pacury).

Pismo to wysłane zostało
do Brzeska 10 października
1966 roku. Brzesko jednak
nie przyjęło go do wiadomo-
ści dokonując 25 paź-
dziernika zajęcia wynagro-
dzenia, nie powiadamiając
o tym kolegów w Jędrzej-
owie. Stąd też po wyroku od
woławczym Kolegium Wo-
jewódzkiego w Kielcach,
które zmniejszyło grzywnę,
Kolegium w Jędrzejowie
wysłało powtórne wezwanie
do zapłaty grzywny.

Po naszej interwencji
sprawa została wyjaśniona.
Wydział Spraw Wewnętrz-
nych w Brzesku zobowią-
zany został do zwrócenia
niesłusznie nadpłaconej
kwoty.

WINNA BYŁA GRYPA

W „liście do Wacusia”
zamieszczonym w „Tarnow-
skich Azotach” z dnia 21
stycznia br. pisaliśmy, że w
biurach Wydziału Obrót
Materiałowo - Magazyno-
wego pracownicy muszą sa-
mi sprzątać. Spowodowane
to było następującymi oko-
licznościami: — Wydział
ten nie posiada etatu sprzą-
taczek. Prace te wykonuje
jedna z pracownic grupy
transportowej. Kilkudniowy
brak sprzątajacej opisany
w liście spowodowany był
okresem nasilenia zachoro-
wań na gripę. Nie było rów-
nież możliwości zorganizowa-
nia zastępstwa (nasilenie
spływu do magazynu ma-
teriałów drobnicowych),
stąd wynikła konieczność w
ciągu 4 dni sprzątnięcia biur
przez pracowników w nich
zatrudnionych.

Podziękowanie

Serdeczne podziękowanie
Dyrekcji, Radzie Zakłado-
wej Zakładów Azotowych
im. F. Dzierżyńskiego, Kie-
rownictwu Zakładu Trans-
portu oraz wszystkim Ko-
legom i Współpracownikom
Zmarłego

ROMANA WITKA
za pomoc i wyrazy szczer-
ego współczucia składa
RODZINA WITKÓW

Kobiety i młodzież

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Impreza taka jest pierwszą tego rodzaju
w Polsce. W jej ramach zorganizowana
zostanie ekspozycja projektów wynalaz-
czych i racjonalizatorskich zgłoszonych
przez kobiety i zastosowanych w produk-
cji w zakładach województwa krakow-
skiego w okresie 1964—1966 r. oraz w
styczniu i lutym 1967 r. Sądymy, że na
tej wystawie nie zabraknie eksponatów
naszych pań.

Także komisja kobiet przy Radzie Za-
kładowej kombinatu postanowiła się wia-
czyć do tej akcji. Jak się dowiadujemy,
w najbliższym czasie ma ona zorganizo-
wać konkurs na najlepszy projekt wynalaz-
czy wśród kobiet. Niewątpliwą zache-
tą będzie zarówno wysoka nagroda dla
zwycięzcy, jak i sława najlepszej ko-
biety wynalazczyni.

Podobnie jak o kobietach panuje rów-
nież obiegowy sąd, że pracę wynalazczą

wieka rzeczywiście na to za-
sługującego.

Starszy aparatowy Zbigniew
Gorzkowski z Wydziału Poli-
meryzacji czytał już w „TA”
o plebiscycie na „Najlepszego
pracownika i kolega”, a także
dowiedział się o akcji na so-
botnim zebraniu. Inicjatywę
tę uważa za dobrą, nie zdołał
się jednak dobrze zapoznać z
regulaminem.

Również z naszej gazety
dowiedział się o plebiscycie
bramkarz „Unii” — Włady-
sław Czekanowski. Oceniając
pozytywnie plebiscyt uważa,
że wśród najlepszych powin-
ni się również znaleźć sporto-

wcy. Ryszard Marek, Antoni
Kotwa i Czesław Mazurek —
powiedzieli — to nie tylko do-
brzy koledzy na boisku. Są o-
ni również dobrymi pracow-
nikami i kolegami na swoich
stanowiskach pracy.

Plebiscyt dopiero się roz-
kreca. Jeszcze nie wszyscy i
nie wszędzie dobrze są poin-
formowani o jego regulaminie.
Sądymy jednak, że w nastep-
nym numerze będziemy się
mogli podzielić z czytelnika-
mi wrażeniami z gorącej już
batalii wyborczej na „naj-
lepszego pracownika i kole-
gę”.

WS

Akacja czy więzienna?

Idąc ulicą akacją w
Świerczkowie, mam wraże-
nie jakby była ona realiza-
cją koszmarnego snu zbro-
dnia skazanego na doży-
wotnie więzienie. Przy uli-
cy tej mieści się kilka skle-
pów — spożywczy, mięsny,

galanterijny, a nawet apte-
ka. Wszystkie jak jeden są
potężnie okratowane ni-
czym sławne amerykańskie
więzienie Sing-Sing.

A przecież we wszystkich
nowoczesnych placówkach
od dawna już zrezygnowa-
no z tych nader wątpliwych
ozdób. Pokutują tylko i
straszą w Świerczkowie
przy ulicy Akacji, któ-
rą kto wie czy niesłusznie
wypadałoby nazwać wię-
zienną. Sklepy te na pewno
wiele zyskałyby na wyglą-
dzie w wypadku wymonta-
wania krat i tak już w du-
żym stopniu zaciemniają-
cych wnętrza.

Najwyższy już czas, aby
żelastwa obramowujące
sklepy przy ul. Akacji
znalazły się na właściwym
dla nich miejscu, tj. w
składnicy ziomu.

(fel)

REDAKCJA
czeka
na Twoje listy

(Zyk)

Prawnik radzi

Ob. K. A. (Ambulatorium) zapytuje czy pracownikowi przy-
stępują zwolnienia z pracy z zachowaniem prawa do wynagro-
dzenia w rozmiarze 14 godzin tygodniowo (uczęszczającemu
na studia wyższe zaoczne) i 6 godzin (uczęszczającemu do
szkół średnich dla dorosłych) w przypadku powtarzania przez
niego danej klasy czy roku studiów.

Na podstawie wyjaśnienia zawartego w wydawnictwie „Pra-
ca i Zabezpieczenie Społeczne” Nr 5/64 str. 53 pracownikowi
powtarzającemu daną klasę lub rok studiów przysługują praw-
o zwolnienia z pracy w rozmiarach zawartych w pytaniu
z zachowaniem prawa do wynagrodzenia.

Ob. Antoni S. z Zakładu Transportu pisze, że znalazł zegarek,
który następnie oddał prawowitemu właścicielowi i czy w
związku z tym należy się mu jakieś wynagrodzenie?

Na zasadzie art. 186 KC mógł obywatel żądać od właściciela
zegarka znalezionego w wysokości jednej dziesiątej wartości za-
gubionego przedmiotu, jeżeli żądanie to zostało zgłoszone naj-
później w chwili wydania zegarka. Późniejsze dochodzenie
znalezionego jest niedopuszczalne.

Pracownik Biura Projektów pyta, w jakiej formie należy
sporządzić testament zwykły?

Spadkobierca może sporządzić testament w ten sposób, że na-
pisze go w całości pismem ręcznym, podpisze i opatrzy datą.
Może też podać jego treść ustnie w obecności dwóch świadków
przewodniczącemu lub innemu stale urzędującemu członkowi
prezdyum rady narodowej odpowiedniego stopnia albo wo-
bec sekretarza gromadzkiego. W tym przypadku oświadczenie
spadkobiercy należy spisać w protokole z podaniem daty jego
sporządzenia, następnie odczytać go spadkodawcy w obecności
powyższych osób oraz opatrzyć podpisami spadkodawcy, osoby,
której treść testamentu została podana i świadków. Należy
również stwierdzić, że testament można sporządzić też w for-
mie aktu notarialnego.

Jus.

„O uśmiech dziecka”

Lekturowy apel dobiegł końca



Na zdjęciu: przedstawicielki uczniów i uczennice Szko-
ły nr 6 im. J. Słowackiego w Tarnowie — Maria Strem-
bulska i Grażyna Stempak przekazują redakcji „TA”
książki dla dzieci z PDD w Pławnej.

Fot.: St. Chabior

Zgodnie z zapowiedzią
w dzisiejszym numerze
sumujemy nasz apel o le-
ktury szkolne dla dzieci z
Państwowego Domu Dziec-
ka w Pławnej.

Wpłynęło do naszej re-
dakcji ogółem ponad 200
książek, w tym wiele lek-
tur z podanego listu.

Ostatnimi ofiarodawca-
mi byli: uczennice Szkoły
Podstawowej Nr 6 im. J.
Słowackiego w Tarnowie
— z klasy VIII „b” — A.
Sadowska, L. Czabańska,
M. Lis, M. Strembulska, E.
Modelska, A. Małek, M.
Witlib, J. Ciepeliak, M.
Rzeszutko, M. Taraszkowa,
A. Bolek, M. Skrobiszewska,
J. Skoczylas, J. Dziukow-
ska, J. Mróz, E. Augustyn,
A. Krysa, E. Pekala, G.
Stempak — które zebrały
39 książek.

Klasa VIII „a” zebrała
31 książek. Zrobili to u-
czennice: K. Trendota, G.
Kozioł, R. Bukowska, B.
Mróz, K. Jasińska, Cz.
Winczura, U. Barnas. Klasę
VII „c” Szkoły nr 6 re-
prezentuje w tej grupie E.
Wrona, która przekazała
dwie książki, klasę VI „a”
— M. Zajączkowska, V „c”
— M. Cetnarowska — (po
dwie książki).

Na nasz apel odpowie-
działy też najmłodsze u-
czennice szkoły — pierwszo

klasistki — E. Jarosz, A.
Pinas, R. Forys, które ze-
brały 5 książek.

10 książek przekazał dr
Roman Szuszkiewicz, Tar-
nów ul. Szopena 9.

Serdecznie dziękujemy!
Zebrane książki zawie-
śliśmy do Pławnej. Ucie-
szyły one zarówno wychow-
wanków Domu Dziecka,
jak również kierownictwo.
Pomogą w nauce, będą
jednocześnie symbolem
wspólnej naszej i Czytel-
ników akcji.

Jeszcze raz wszystkim
ofiarodawcom — uczniom
tarnowskich szkół, pra-
cownikom kombinatu, spo-
łeczeństwu Tarnowa, daw-
com anonimowym, serde-
cznie dziękujemy.

Sądymy, że w przyszłoś-
ci inna nasza akcja pod
hasłem „O uśmiech
dziecka” spotka się z rów-
nie żywym oddźwiękiem
naszych Czytelników, jak
apel o lektury.

Luk

Pozytywna ocena pracy ORMO

W ubiegłym tygodniu odby-
ło się zebranie sprawozdawczo-
wyborcze zakładowej organi-
zacji ORMO. Wzięli w nim u-
dział m. in. sekretarz KZ

PZPR — R. Osuch, z-ca ko-
mendanta MO dla miasta i
powiatu Tarnów — kpt. Fr.
Turzański, sekretarz Rady Za-
kładowej M. Szczerba, przed-
stawiciel II komisariatu MO
J. Szafraniec, szef ZOS tar-
nowskich „Azotów” T. Ku-
rzawa.

Działalność zakładowej or-
ganizacji ORMO w minionym
okresie oceniono pozytywnie.
Jak wynika ze sprawozdania,
organizacja liczy 85 członków,
włożyła wiele wysiłku w za-
bezpieczenie mienia zakłado-
wego, utrzymanie porządku
publicznego na osiedlu, jak
również udzielała pomocy
przy organizowaniu imprez
masowo - sportowych, jak i
artystycznych.

W dyskusji uczestnicy ze-
brania podkreślali dużą wagę
specjalistycznego szkolenia
członków ORMO, konieczność
odmłodzenia szeregów orga-
nizacji, wprowadzenia nowych
form pracy itp.

Foto: St. Chabior

BW.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mieszkanie. To jej jedna wa-
da. Druga to wadiwe jej wy-
posażenie w krany i prysznic.
Po prostu nie można z tych
rzeczy korzystać równocześ-
nie. Zmniejsza to oczywiście
możliwość szybkiego mycia
się czy kąpieli.

Pracują u nas również ko-
biety. Ale o nich zupełnie za-
pomniano. A przecież dodat-
kowe jedno pomieszczenie,
chociażby z jednym pryszni-
cem, przeznaczony wyłącznie
dla pięciuset kobiet, by ma-
łym kosztem wygospodarowa-
wać.

BĘDZIEMY JEŚĆ SMACZNE
ZUPY!

W sprawie gorących posił-
ków zabierają dziś głos pra-
cownicy ZBACH, którzy pi-
szą:

„Pracownicy Zakładu Bu-
dowy Aparatury Chemicznej
w ubiegłych latach korzystali
z gorących zup. Początkowo
były one dość dobre, z bie-
giem czasu traciły jednak na
wartości, co rzecz jasna spo-
wodowało spadek ich spoży-
cia, bo przecież po takiej sa-
mej cenie, a o wiele smacz-
niejsze można kupić w zakła-
dach gastronomicznych.

Z chęcią na powrót będziemy
korzystać z gorących posił-

ków, ale tylko wtedy, gdy bę-
dą smaczniejsze...” Tyle pra-
cownicy ZBACH.

Drugi list otrzymaliśmy od
Przedsiębiorstwa Robót Ter-
moizolacyjnych.

„Zakupiliśmy 60 termosów
wyłącznie na gorące posiłki.
Początkowo były one w pełni
wykorzystane. W tej chwili
stoją bezużyteczne, gdyż
ilość pracowników korzystają-
cych z gorących posiłków spa-
dła do trzech...”

Powód tego spadku dla ni-
kogo nie jest tajemnicą.

TARNOWSKIE
AZOTY

R. O. — Ładownia Tłenu

Nr 8(127)

20 lat wspólnej pracy

W POSZUKIWANIU NAJSTARSZEGO KOLEKTYWU PRODUKCYJNEGO W KOMBINACIE ODWIEDZILEM M. IN. ZAŁOGĘ WYDZIAŁU SOLI. ADRESACI OKAZALI SIĘ PRAWDZIWI.

— Mamy u siebie 15 takich pracowników, są oni zatrudnieni od uruchomienia oddziału saletry wapniowej, a więc już 20 lat — pociesza mnie kierownik wydziału mgr inż. Marian Faber.

— Pracując na jednej zmianie, to ludzie mistrza Mariana Wojasa, będzie mógł pan dziś z nimi porozmawiać — dorzuca biorąc za słuchawkę.

W kilka minut potem do pokoju wchodzi brygadzysta Międzyzysław Juszczak. Mistrz chwilowo jest nieobecny, on go zastępuje. Trafiliem nieźle, to właśnie Juszczak wraz z A. Jeziorakiem, St. Mińskim, W. Warzechą i E. Wiakiem przybyli tutaj razem w 1947 r. Na miejscu już byli lub się do nich dołączyli: St. Cichy, J. Lubera, J. Małec, J. Milówka, P. Błażewski, Fr. Podstawa, Fr. Warchol, R. Wiśniewski, M. Wielgus, i M. Zapart. Nie brak w tym zespole osób z 40-letnim, 35- i niższym stażem pracy w kombinacie. Tych 15 ludzi pozostało razem do dziś, dzieląc dole i niedole swej „fabryki”. Nie dosięgli ich reorganizacja, zmiany personalne, nie odeszli gdzie indziej. Pracują nadal razem...

To się nazywa stabilizacja, będąca obecnie wielkim problemem całego polskiego przemysłu. Tutaj jest to zjawisko naturalne. Ma ono dobre i złe strony. Ze dobre, to wiadomo, a że złe? No, po prostu każda nowość jest dla nich trudna do przyjęcia, ogromnie przeżywają zmianę mistrza czy brygadzysty.

— Chcą awansować — mówi kierownik — ale bez zmiany stanowiska pracy. Trudno ich nakłonić do uzupełniania wykształcenia czy podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Dla wielu ten wymóg nie istnieje

ze względu na podeszły wiek. Niewiele pomaga straszenie utratą grupy. Tylko dwóch z tego kolektywu posiada tytuły wykwalifikowanego robotnika, ostatnio zaś trzech wyraziło chęć na kurs. Poza nimi pracuje na zmianie 8 młodszych wiekiem ludzi. Często ci są niezadowoleni z uprzywilejowanego traktowania starszych, a zwłaszcza gdy są zatrudnieni na tych samych stanowiskach. Ma to miejsce przy wykorzystywaniu tych młodszych do prac cięższych lub porządkowych. Rzecz zrozumiała, że człowiek np. po zawale serca do tych czynności nie może być użyty. W takim kolektywie są niske szanse przeszerogowania, bo niske tu grupy, a płynność kadr żadna.

Rysy te jednak nie odbierają zespołowi pewnych cech trwałości. Ludzie ci są chętni do roboty, nie trzeba nigdy im o tym przypominać, świetnie współpracują między sobą i z kierownictwem, potrafili obsłużyć każde stanowisko pracy. Swoje bogate doświadczenia przekazują młodszych. Nie ma tu prawie żadnych wypadków. Każdy sam siebie pilnuje — mówi St. Miński. Na nich to liczy kierownictwo wydziału przy wykonawstwie planów. A już nie ma mowy, by którykolwiek chciał przenieść się na inny wydział, opuścić kolegów.

— Nie chcą stąd iść w nieznane — powiedział m. in. M. Juszczak. Przecież tu nauczyli się wszystkiego, tu zaczynali od podstaw, a wiadomo, że człowiek w podeszłym już wieku wiele rzeczy przyswaja sobie trudniej.

Czy to jest zasadniczy powód, iż wytrwali ze sobą tyle lat? Pytałem wielu z nich, jak to się stało, że pracują w tym samym kolektywie 20 lat? Nie potrafili odpowiedzieć na to



Ludzi mistrza Wojasa łączy z sobą 20 lat wspólnej pracy.

pytanie. Stabilizację tę traktowali jako coś, nad czym można przejść do porządku dziennego. Częściowo wyręczył ich mistrz M. Wojas.

— Za te lata stworzyli zgranną grupę, wspólnie zaczęli od podstaw poznawanie procesów technologicznych, przyzwyczaili się do siebie. Niepoślednią rolę odgrywa tu więzy koleżeństwa, wzajemne zaufanie — powiada on.

Za to chętnie mówili co im przeszkadza w pracy. J. Małec stwierdził, że największy kłopot to ciągle postoję ze względu na brak surowca. Niszczy się przez to aparaturę, której nie ma kiedy oglądać czy naprawić, bo załoga oddziału jest wtedy wysyłana do pomocy w innych obiektach Zakładu Produkcji Nawozów i to często na najgorsze stanowiska. Narzekano również na opóźniające się odjazdy MKS-ów szczególnie w niedziele rano z ulicy Kaczkowskiego. Byli i tacy, co nie otrzymali należytej im odzieży roboczej.

Wszyscy moi rozmówcy zgodnie podkreślali, że zostali skrzywdzeni nową siatką płac. Przyznanie im III strefy usunęłoby ich rozgorczenie. A praca tu nie należy do łatwych. Wymaga ona nie małej gimnastyki fizycznej. Nie najlepsze tu warunki zdrowotne. Wydobywający się z aparatury żrący pył z domieszka amoniaku i kwasu atakuje usta i nozdrza. Często ludzie plują krwią. Nierzadko trzeba chwycić za łopatę lub miotłę. Gdy braknie kamienia sami organizują jego transport i rozładunek. Pracują w nocy, na akord, by zapewnić rytmiczne funkcjonowanie aparatury. Obcowanie tutaj z maszynami sprawia, że ubrania pracowników je obsługujących muszą być zmieniane co dwa dni, a nawet co dzień. Są one ciągle oblepione błotem i ługiem, stają się sztywne. Sami je piorą, bo zakładowa pralnia nie jest w stanie tych usług świadczyć terminowo. Najgorsze jednak to czyszczenie wież i zbiorników. Wychodzi się stamtąd niepodobnym do niczego.

Kiedyś załoga oddziału saletry wapniowej otrzymywała dodatek za pracę szkodliwą dla zdrowia, a dziś tylko mleko i to nie wszędzie, bo są stanowiska, gdzie ten płyn nie przysługuje. Nie są to jedyne kłopoty tego kolektywu.

Wydaje się jednak, że jego zasadnicza cecha — stabilizacja, tak bardzo poszukiwana w polskim przemyśle — uzasadnia bardziej troskliwsze traktowanie zatrudnionych w oddziale ludzi.

W kilku tegorocznych numerach naszego tygodnika ukazały się artykuły zawierające wspomnienia pracowników Zakładów pierwszych dni po wyzwoleniu. Skłoniły one zatrudnionego w Elektrociepłowni I mistrza zmianowego — Stanisława SUKIENNIKA do nadesłania do redakcji listu, w którym przedstawił w jaki sposób uruchomiono elektrownię w 1945 r. i kto tego dokonał. Z treścią korespondencji zapoznaliśmy Czytelników.

„W styczniu 1945 r. w elektrowni trzy turbiny „Brown-Boveri” były zdemontowane i wywiezione, a czwarta „Stal-Asa” unieruchomiona poprzez częściową rozbiórke. Wyrzucić z turbiny i części do regulacji turbiny „Stal-Asa” wzięto z dołu z Krakowa. Zanim zdano je przywieźć, pracownicy zrobili części do regulacji i założyli odnaleziony zapasowy wirnik do turbiny. Spółród trzech pomp zasilających, dwie zabrał Niemcy, została jedna uszkodzona — wyrwana z podstawy z łożyskiem. Remontownicy elektrowni mieli tylko jeden aparat do spawania — wysiłkowy „autogen”, który ukrzyłem. Okazał się wtedy nieoceniony. Jako spawacz pracowałem na nim bez przerwy po 36 godzin. Cała załoga elektrowni pozostawała na stanowiskach prawie bez odpoczynku, ale to nie miało znaczenia, najważniejsze było otrzymanie prądu.

Koty bez podmuchu, z ręcznym napędem wywarzały za ledwie 18 atm. ciśnienia pary. Ciśnienie spadało znacznie, gdy pompa zasilała zabrała kilka ton pary. Na hali turbin było

Oni uruchomili elektrownię

zimno, mgła, wilgoć, wiedziliśmy, że w takich warunkach można uszkodzić uzwojenie generatorów, ale szczęśliwie turbina ruszyła. Przez cały okres uruchamiania elektrowni pracownicy zabezpieczali rurociągi i urządzenia przed zamarzaniem ogrzewając hale turbin parą, a inne hale popołupnymi „kokoskami”.

Wiele czasu zajmowało założenie elektrowni gwinotwinie szrub przynależących do budujących mosty kolejowe. Ponieważ nie było potrzebnych narzędzi, doradziłem, aby gwinty despać. Więc spawalem je sam,

Śmierć czyha na torach

Na zakładowych drogach kach wstęgami szyn. Na dobiegają zbieżne koleje nie są i nie mogą być zagrodzone, czy też w jakiś inny sposób zabezpieczone w miejscach, gdzie przechodzenie jest niebezpieczne. Miejsc takich jest niestety wiele, bardzo wiele, a jeszcze więcej jest ludzi lekomyślnych, ryzykujących dla małego skrótu, swoim zdrowiem i życiem.

W wielu miejscach — zbyt wielu, aby je wymienić, powstały ślepe przejeźdy i przejazdy. Niedawno jeden głęboko zamysłony pracownik, jadąc rowerem swą zwykłą drogą na krótsze, wpadł między wagony i „obudził” się dopiero na zderzakach. Chodzenie przez i po torach stało się niemal plagą, i aż dziw bierze, że nie doszło jeszcze do nieszczęśliwego wypadku.

Sprzysia temu masowemu igraniu ze śmiercią całkowita bezkarność dla osób łamiących przepisy porządkowe. Nic albo też nie wiele się mówi o niebezpieczeństwie śmierci czyhającym na torach.

Zdecyduj się teraz! Może zostaniesz studentem?

Pracownicy, którzy marzą o otrzymaniu w przyszłości tytułu inżyniera lub magistra, a więc mają zamiar ubiegać się o przyjęcie na jedną z wyższych uczelni, powinni w najbliższych dniach dostarczyć do Zakładu Szkolenia Zawodowego wymagane dokumenty. Będą one przyjmowane do końca marca. Gros kandydatów podobnie jak i w latach ubiegłych zamierza z pewnością studiować na Politechnice Krakowskiej i Akademii Górniczo-Hutniczej, których punkty stacjonarne znajdują się w Tarnowie-Swierczkowie. Stwarzają one pracownikom dogodne warunki do podejmowania studiów na wydziale mechanicznym i elektrycznym.

Typowanie kandydatów w poszczególnych wydziałach produkcyjnych przez powołane specjalne komisje zakładowe to bardzo ważny moment. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że kierunek studiów musi być zgodny z charakterem wykonywanej pracy. Przy opiniowaniu podania przyszłego ewentualnego studenta należy brać pod uwagę postawę zawodową, społeczną kandydata, wymagany staż pracy i szereg innych czynników. Wypowiedzi wszystkich członków komisji, a więc reprezentujących nadzór techniczny, POP, radę oddziałową, ZMS powinny być jednakowo ważne i nie pominięte. Komisja wyrażająca zgodę na skierowanie pracownika na studia powinna pamiętać o świadczeniach ponoszonych przez Zakłady na rzecz studiującego i o kontroli w jego wyników w nauce.

Chcąc pomóc zamierzającym studiować na Politechnice Krakowskiej w opośnieniu wiadomości wymaganych na egzaminie wstępnym, sekcja szkolenia przy SITPChem w naszym kombinacie podejmuje się zorganizowania kursu przygotowawczego. Zazęcia na kursie prowadzone będą przez wykładowców Politechniki Krakowskiej. Zapewniony jest więc ich wysoki poziom. Program uwzględni przekazanie całości wiedzy z przedmiotów egzaminowanych. Jednak aby kurs mógł się odbyć, musi się zgłosić co najmniej 30 osób chętnych do uczestnictwa w nim. Jeszcze do końca lutego przyjmowane będą w sekretariacie ZBACH zgłoszenia kandydatów.

Śladem uchwał VII Plenum

W oparciu o uchwały VII Plenum KC PZPR powołano w Zakładzie Budowy Aparatury Chemicznej komisję problemową celem zbadania całokształtu wskaźników efektywności produkcji ze szczególnym zwróceniem uwagi na wydajność pracy, rytmiczność i jakość produkcji.

Analizując wydajność pracy w latach 1964—66, komisja ta stwierdziła, że ilość ton wyprodukowanej aparatury w ZBACH na jednego pracownika stopniowo malała, czego przyczyną była znaczna zmiana asortymentu produkowanej aparatury na bardziej pracochłonną i o małym tonażu. Nie bez wpływu na wydajność pracy był fakt stopniowego wzrostu usług na rzecz głównego mechanika.

Ponadto w związku z uruchomieniem nowych obiektów Tarnowa II zaistniała potrzeba wykonywania wielu dodatkowych nieplanowanych robót — np. w r. 1966 wykonano 160 szt. aparatury o łącznej wadze 60 ton, oraz inne prace, które zajęły 24 tys. roboczogodzin. Duży wpływ na zaniżenie wydajności pracy ma także transport wewnętrzny. Składowiska materiałów są rozrzucone po całym przedsiębiorstwie (magazyn wydziału soli, EC-I). Brak w nich urządzeń dźwigowych, a samo przeładunek materiałów pozostawia wiele do życzenia.

ZAKŁAD CZY WARSZTAT USŁUGOWY?

Na niewłaściwą organizację pracy i rytmiczność produkcji, obok czynników wewnętrznych, wpływały również czynniki zewnętrzne. ZBACH nie ma żadnej specjalizacji. Każdą aparaturę wykonuje się tutaj wg zamówień odbiorców. Ci

żącym 5-leciu są trudne. Toteż komisja problemowa celem mobilizacji załogi do pełnego wykonania tych zadań, postanowiła wprowadzić szereg usprawnień zmierzających do poprawy gospodarności zakładu.

● W zakresie zwiększenia wydajności pracy postanowiono zastosować

właściwie zabezpieczała ona produkcję.

● Winna być wprowadzona również zmiana systemu premiowania pracowników umysłowych u raz reorganizacja pracy niektórych komórek.

● W celu poprawienia jakości wykonywanej aparatury postano-

niż w pozostałych zakładach produkcyjnych naszego przedsiębiorstwa. Produkcja tego Zakładu — to wykonawstwo aparatury, a nie „wielka chemia”.

Na przykład wysokości zatrudnienia nie hamują żadne przepisy. Zdaniem komisji, zagadnienie to winno być rozpracowane szczegółowo przez jednostki nadrzędne. Należy przy tym wziąć pod uwagę układ asortymentowy produkcji, co pozwoli określić stosunkowo dokładnie wysokość zatrudnienia.

Całość zaleceń zmierzających do polepszenia organizacji pracy i u sprawienia produkcji oparto w ZBACH na bazie analizy sytuacji produkcyjnej w latach 1964, 1965 i 1966. Zamierzenia te na pewno wymagać będą dalszego korygowania w następnym okresie. Obecnie chemia stawia na nowoczesność, wprowadzając do produkcji cały szereg nieznanych technologii, a tym samym zachodzi konieczność wykonawstwa aparatury o specjalnych rozwiązaniach konstrukcyjnych. Ma to zasadniczy wpływ na ustalenie wielkości zatrudnienia i związanych z tym zamierzeń organizacyjnych.

W ZBACH: kierunek na poprawę wydajności pracy rytmiczności i jakości produkcji

zaś nie liczą się z gospodarką pieniężną zakładu. Zlecenia wpływają z dużym opóźnieniem. Już w trakcie wykonywania roboty odbiorca często zmienia, a nawet anuluje swoje zamówienie. Zdarzają się również wypadki tzw. robót awaryjnych i „superpilnych”, mających bardzo krótkie terminy wykonania i rujnujących ustalony wcześniej plan produkcji ZBACH. Rytmiczną pracę zakładu utrudniają różne rozwiązania konstrukcyjne, co uniemożliwia wykonawstwo i zaostża trudności na odcinku zaopatrzenia materiałowego. Wszystko razem poważnie przedłuża cykle produkcyjne.

wac od lutego br. nowy regulamin premiowania pracowników fizycznych zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. Następować będzie dalsze wprowadzanie systemu akordowego przy obrabianiu specjalnych oraz zastosowanie spawania łukiem krytym przy produkcji zbiorników.

● W celu zabezpieczenia rytmiczności produkcji postanowiono dążyć do zamknięcia pełnego portfela zamówień do każdego czerwca poprzedzającego dany rok produkcyjny.

● Trzeba też zabezpieczyć ciągłość i niezawodność funkcjonowania transportu wewnątrzzakładowego oraz postawić gospodarkę narzędziową na takim poziomie, by

wiono m. in. wzmocnić kontrolę przez nadzór bezpośredni w zakresie odbioru międzyoperacyjnego, zreorganizować kontrolę techniczną pod kątem zabezpieczenia prawidłowego i całkowitego odbioru aparatury, wzmocnić kontrolę międzyoperacyjną na stanowiskach ślusarzy aparatury i spawaczy oraz wprowadzić do odbioru brakarzy. Dla potwierdzenia konieczności usprawnień w zakresie KT warto przytoczyć fakt, że tylko w ub. r. zarejestrowano ponad 22 tony braków o wartości 275 tys. zł, co stanowi około 0,25 proc. wartości produkcji globalnej.

NA PRZYKŁAD: ZATRUDNIENIE Praca komisji w ZBACH wymagała innego podejścia do zagadnień

MOBILIZUJĄCE ZADANIA Zadania planowe ZBACH w mie-

Hotelowe kłopoty Tarnowa

Obojętnie przechodzą tarnowianie obok miejskich hoteli. Za to goście używają różnych forteli, by znaleźć wolne miejsce w zatłoczonej „Polonii” lub „Dworcowym”. Oba te hotele dysponują zaledwie 123 miejscami łącznie. W żadnym wypadku nie zaspokaja to ciągle rosnących potrzeb, a szczególnie w okresach tzw. szczytów. Pod koniec roku nawiedzają miasto zapatrzeniowcy, teraz łóżka hotelowe okupują panowie badający bilanse miejscowych zakładów pracy i instytucji. Najspokojniej jest jednak w okresie letnim (!).

Mimo tego tarnowskie hotele są jedynymi z nielicznych w kraju, które przyniosą zyski i to rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych w roku. Również w Tarnowie wskaźnik wykorzystania łóżek jest najwyższy w Polsce — wynosi bowiem 85 proc. Należy to zawdzięczać małej obsłudze placówek (23 osoby) i ogromnej „inwazji” klientów. Ludzie po prostu kładą się na ciepłe jeszcze łóżka.

— Kto odwiedza tarnowskie hotele — pytam długo-

letniego kierownika tych placówek tow. Józefa Książkiewicza.

— Są to przeważnie osoby delegowane, mniej wycieczkowie, członkowie, zespołów artystycznych i sportowcy. Nie brak i cudzoziemców.

— Właśnie, jakich narodowości?

— W ub. roku przenocowaliśmy około 200 gości zagranicznych.

Byli to przeważnie obywatele krajów zachodnich — Włosi, Niemcy, Francuzi, Szwajcarzy, a także nasi sąsiedzi Rosjanie, Czesi, Węgrzy itp.

— Ile razem osób skorzystało w ub. r. z hotelowego łóża?

— Statystycznie prawie pół Tarnowa — 39 052 osoby. Mogłoby być ich więcej, ale te miejsca...

Tak, miastu obecnie potrzeba na gwałt 100 dodatkowych łóżek hotelowych. Zostanie to częściowo rozwiązane poprzez adaptację pomieszczeń przy ul. Goldhammera. Powstanie tu hotel II kategorii na 50 miejsc z restauracją. Będą tam same „jedynki” i „dwójki” wszystkie z aparatami telefonicznymi i radiocodownikami. Meble dla przyszłej placówki wykonuje Spółdzielnia „Artyzm” z Wojnicza. Otwarcie hotelu jest planowane w lipcu br., lecz dotrzymanie tego terminu zależy będzie od MPRB, które wykonuje tutaj prace adaptacyjne.

Z dalszych i to bardzo odległych planów należy wymienić budowę dużego hotelu miejskiego o 400 miejscach, naprzeciwko mającego dopiero powstać domu towarowego. Ale do tego czasu Tarnów nadal borykać się będzie z hotelową ciasnotą.

Trzeba przyznać, że kierownictwo hoteli zrobiło dużo, by unowocześnić dotychczasowe obiekty. W „Dworcowym” przerobiono całkiem recepcję, dzisiaj jest tu wygodnie, na fotelikach można nawet odbić przedrzemkać się do czasu użytkowania wolnego miejsca. Chociaż tego nie przewiduje jego obecna kategoria (IV) jest tu

jednak ciepła woda. Na każdym piętrze mieści się łazienka. Mało tu „pojedynków” i „czwórek”, przeważają zaś „dwójki” i „trójki”. Dla gości hotelowych urządzono przytulny klub „Ruchu” z telewizją.

Godny poparcia jest pomysłu kierownika J. Książkiewicza, by urządzić tutaj bar ciepłych posiłków, a my ze swej strony dodajemy, że w hotelu ogromnie przydałaby się agencja PKO.

Poważnym kłopotem w pracy miejskich hoteli jest wandalizm jego pensjonariuszy i nagminna kleptomania. Co gorsze? Drobiazgi: kontakty do lampek, wieszaki, lampki itp.

Daje się także odczuć brak specjalnej ekipy awaryjnej. Hydraulików, elektryków, stolarzy i malarzy zdobywa kierownik Książkiewicz wiadomym tylko sobie sposobem. Ale na to nie ma teraz rady. Za mała to instytucja, by zatrudniać taką brygadę. Trzeba tu również podkreślić wydatną pomoc nadzórnej komórki — Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.

(Zyk)



Są szczęśliwcy wśród załogi „Azotów”

Fortuna kołem się toczy, ale nie omija pracowników naszego kombinatu. W ostatnim losowaniu samochodowych książeczek oszczędnościowych PKO, odbytym w Krakowie, szczęśliwy okazał się los dla czterech mieszkańców tarnowskiego regionu, w tym właśnie dla dwóch pracowników Zakładów Azotowych. Zapytaliśmy jednego z nich, p. Stanisława Subiela, zatrudnionego w charakterze aparaturowego w wydziale soli, jak długo czekał na tę upragnioną chwilę?

— Książeczkę samochodową z 9-tysięcznym wkładem, założyłem sobie dopiero przed pół rokiem — opowiada St. Subiel. Na ten cel wzięłem nawet pożyczkę. Już od dawna nosiłem się z zamiarem kupna wozu używanego. Nawet poczyniłem pewne starania w tym kierunku, a tu patrzę... mój numer wylosował „Moskwicza”.

— Co pan z tym „fantem” robi?

— Mogę przecież jeździć sam, od dwóch lat mam prawo jazdy, a mieszkam w Wierchosławicach, chociaż... może go sprzedać, jeśli trafi się dobry kupiec. Wystarczy mi motocykl.

— Życzymy panu szerokiej drogi, a innych pracowników kombinatu zachęcamy do oszczędzania na tel cel.

(Zyk)



Pewnego dnia w lipcu ubiegłego roku Michał J. po zamknięciu warsztatu szewskiego wypił z kolegami parę kieliszków wódki. Ponieważ od śniadania nic nie jadł, po wyjściu z restauracji był zupełnie pijany. Dlatego przechodząc na drugą stronę ulicy nie zauważył jadących z obu stron samochodów. Kierowcy widząc pijanego zaczęli gwałtownie hamować. Na jeźdni powstał zator. Na miejscu znalazł się wnet milicjant, który uratował Michała od pobicia przez zdenerwowanych kierowców. Zapowiedział mu jednak, iż będzie miał sprawę o spowodowanie niebezpieczeństwa katastrofy drogowej.

Następnego dnia Michał J. poszedł wprawdzie do warsztatu, ale robota wyraźnie mu nie szła. Siedział osowiały i zgnębiony zastanawiając się, jaką otrzyma karę. Po południu, gdy wybierał się już do domu, do warsztatu weszły dwie kobiety. Jedną z nich Bronisławę R. znał, była ona zresztą świadkiem wy-

Liczy o nas

„Tarnowskie Azoty” contra... „Przekrój”!

Tarnowski Oddział „Ruch” śmiało można nazwać milionerem. Rozprowadzane przez to przedsiębiorstwo gazety, tygodniki oraz periodyki dochodzą w roku do wielomilionowych wielkości. W 1966 r. zanotowano tu obrót rzędu 11.258.006 egzemplarzy. Punkty sprzedaży detalicznej na terenie Tarnowa i powiatu dysponują 19 tytułami dzienników, 83 — tygodnikami, 90 — periodykami, oraz 53 wydawnictwami zagranicznymi. W prenumeracie pozapocztowej ilość tytułów wynosi łącznie 391.

Dzienników i tygodników przeczytano ub. r. w Tarnowie 9,2 mln egzemplarzy, w powiecie zaś — 1,4 mln, a w prenumeracie zakładowej — 816 tys. Czyta się więcej dzienników, bo 7,5 mln w mieście i 852 tys. na wsi, w tym najwięcej „Ga-

zety Krakowskiej” — średnio dziennie w Tarnowie 11 572 egzemplarze i „Dziennika Polskiego” — 3 268 egzemplarzy. Odpowiednie cyfry dla powiatu wynoszą: 1 480 i 364. Wśród tygodników prym wiodzie „Przegląd” — 9 050 sztuk w tygodniu, przed „Przekrojem” — 2 766 sztuk.

Pośród tej wielkiej rodziny tytułów można znaleźć również „Tarnowskie Azoty”, które obecnie z powodzeniem konkurują z... „Przekrojem”, ale wiadomo, że dostawy tego ostatniego pisma są minimalne w stosunku do wzrastającego czytelnictwa. W ub. r. tarnowski „Ruch” rozprowadził 120 500 egzemplarzy naszego tygodnika. Nie jest tego więc tak mało.

Gazetę, ten nieodłączny atrybut naszych czasów, możemy kupować w 105 punktach „Ruchu” rozsyłanych po całym mieście i 43 w regionie. Najwięcej sprzedaje kiosk na dworcu PKP. Czytelnicy tarnowianie o wiele więcej „Kurierów Polskich”, „Expressów”, „Przekrojów”, w sobotę „Gazety Krakowskiej”, ale jak dotąd żadnych zmian w tym zakresie nie zamierza wprowadzić wojewódzki rozdzielnik.

(Zyk)

● Go, gdzie, kiedy możesz kupić? ● Dzwoni na numer 20-79

Telefoniczna informacja handlowa

Pożyteczne novum wprowadziła do swej działalności tarnowska PSS. Od 1 lutego br. w pomieszczeniach biurowych placówki przy ulicy Krakowskiej utworzono punkt informacji telefonicznej.

Jak nas zapoznał kierownik działu artykułów spożywczych Spółdzielni p. M. Wardała, nowo uruchomiony punkt pełni rolę informatora handlowego w godzinach urzędowych. Po wykręceniu numeru 20-79 dowiadujemy się o możliwościach i miejscach nabycia poszukiwanych towarów oraz wykonywanych przez PSS usługach. Również tutaj zapoznają nas, gdzie i jak składać reklamacje na nieodpowiednio świadczone usługi przez spółdzielcze placówki.

Zachęcamy więc naszych Czytelników do korzystania z numeru 20-79 przed udaniem się na wędrowkę po tarnowskich sklepach.

(Kyz)



Stanisław Subiel przy pracy, w „cywilu” szczęśliwy posiadacz „Moskwicza” wygranego w PKO. (pierwszy z lewej).

Fot.: J. Iwański

Z tygodnia na tydzień

Marchwiane kłopoty i... handlowa dyskryminacja strusini

Będąc w śródmieściu pewnego sobotniego popołudnia chciałem kupić zaledwie pół kilograma marchwi. Sok z tego warzywa wypije chętnie dziecko — pomyślałem. Wchodzę do sklepu warzywniczego (róg Krakowskiej i Komuny Paryskiej). Pomieszczenie pełne ludzi. Można dostać pomarańcze i cytryny, ale brak zwykłej marchwi. Może będzie w innych sklepach? Idę w dół Krakowskiej. „Rena” zamknięta, bo to już 16.00, a gdzie indziej tiok. Trudno! Doszedłem do dworca, marchwi nigdzie nie kupiłem. Wracam jednak. Może na Wałowej? Na „Burku” już pusto o tej porze. Zamknęły także sklep warzywniczy przy ul. Wałowej. Przecież to sobota, a w innych placówkach tiok nie do opisania. Wszędzie słyszę to samo: „nie ma marchwi”!

Skądże u licha te marchwiane kłopoty? I odepnął to zwykłe warzywa są na cenę np. ananasów? Swita mi jeszcze iskierka nadziei. Wpadam do obszernej placówki MHD (Wałowa róg Rybnej). Kolejka jak się patrzy. Eureka! Jest marchew! Stażę układanie w „kolejczkę” gdzie ich nie ma! Przede mną jeszcze kilka osób. Wszyscy kupują po kilka kilogramów marchwi.

Wreszcie ekspedientka woła: „proszę państwa pozostały tylko dwie marcheweczki”. No, ale pech.

— Pytam ją skąd te kłopoty.

— Dzisiaj dostaliśmy trzy skrzynki marchwi, otrzymujemy ją co dwa dni, a tu tyłu klientów — odpowiada. Podobne trudności z tym warzywem występują także i w Świerczkowie.

Czy to nie skandal, by pospolitej marchwi brakowało? Podobny stan rzeczy można było zaobserwować w kilka dni po owej sobocie. Chciałem jeszcze zasynalizować władzom handlowym naszego grodu, macosze traktowanie niemałego przecież już osiedla „Strusina”. Przybytek „Merkurego” reprezentuje tam zaledwie małe kioseczki, zaopatrzony w artykuły pierwszej potrzeby. Chociaż towar jest tu dowożony nie raz na dzień, to zdarza się, że często czegoś brakuje. A jakie koleje! np. po kęs chleba? Po mleko zaś trzeba biegać skoro świt, a najgorzej w niedzielę. Są tacy, co jeżdżą po tenżyciadażny plyn aż do Świerczkowa. Mogłoby też stanąć kiosk „Ruchu”, bo najbliższy punkt tego rodzaju zlokalizowano kilkadziesiąt metrów dalej. Sądzi się, że można ustawić tu kiosk odpowiednich branz do czasu wybudowania porządnego sklepu.

W imieniu setek mieszkańców osiedla prosimy kompetentne czynniki o zajęcie się tym problemem.

TARNOWIANIN

padku. Druga natomiast Krystyna O. przedstawiła się, jako pracownica Komendy Powiatowej MO. W trakcie rozmowy na temat zdarzenia ubiegłego dnia Bronisława R. wyszła z warsztatu. Krystyna siedziała jeszcze pół godziny

siedzi więc jeszcze raz na Miłkiewicz i opowiedział o wszystkim.

Domniemana pracownica MO została aresztowana. Okazało się jednak, że nie ma żadnego majątku, toteż Miłkiewicz J. musiał pożegnać się z

NACIĄGACZE

i zapewniła p. Michała, że postara się, by jego sprawie „ukrecono łeb” w Komendzie.

Następnego dnia pod wieczór, Krystyna O. znów przyszła do warsztatu Michała oświadczając, że na jej prośbę znajomy oficer dochodzeniowy akta karne Michała „wyrzucił do kosza” i tym samym — sprawa to została ostatecznie załatwiona. Zwróciła przy tym uwagę, że w związku z tym należałoby może z owym oficerem iść na jakąś „kolację i wino”. P. Michał zrozumiał aluzję i wręczył Krystynie 500 zł, po czym odepchnął z ulgą. Jakież było jednak jego zdziwienie, gdy po kilku dniach został wezwany do Komendy i przekonano go, że akta dochodzeniowe jego sprawy nie zostały wcale wrzucone do kosza.

Zrozumiał wtedy, że padł ofiarą oszustki. Gdy spotkałszy ją później zażądał zwrotu pieniędzy wysłała go. — Po-

dany jej lekkomyślnie pieniądze.

* * *

Józef Z. przechodząc pewnego październikowego popołudnia ul. Krakowską, zobaczył nieoczekiwanie dawnego niewidzianego kolegę Zygmunta w towarzystwie jakiegoś starszego, elegancko ubranego mężczyzny. Zygmunt wyraźnie się ucieszył spotkaniem z Józefem i w związku z tym zaproponował, by wstąpić na piwo do „Słowiańskiej”.

W trakcie rozmowy obaj doszli do wniosku, że można by zamówić coś mocniejszego. Tak też zrobili. Po wypiciu pół litra wódki zaczęli mówić o swych zmartwieniach. Józef wyjął wtedy, że dałby wiele, gdyby znalazł się ktoś, kto załatwiłby mu zwolnienie z wojska. Kolega Zygmunta Kazimierz P. zadeklarował natychmiastową pomoc

zaznaczają jednak, że kosztowałoby to dużo, gdyż trzeba „posmarować niejednemu”.

A ile? — zapytał rzeczowo Józef. Kazimierz dość długo się zastanawiał i w końcu wykrętnie odpowiedział, że dokładnie nie wie, bo musiałby o to zapytać zainteresowanych. Wychodząc z restauracji, umówili się, że następnego dnia Kazimierz „po zbadaniu sytuacji” powie „ile”. Podana cena była dość wysoka i wyrażała się okrągłą sumką dziesięciu tysięcy złotych. Józef jednak zgodził się i parę dni później wręczył dwadzieścia pięćsetek Kazimierzowi.

Finał był typowy. Parę tygodni później Józefa wezwano do WKR i wcielono do wojska, Kazimierz zaś zniknął jak kamfora. Odnalazła go milicja dopiero kilka miesięcy później na Wybrzeżu. Oczywiście nie miał już wydłużonych pieniędzy.

* * *

Procesy naciągaczy i oszustów relacjonowaliśmy wielokrotnie. Naiwnych i łatwowiernych jest jednak wciąż wielu. Za przekonanie, że każda sprawa można załatwić za pomocą łapówek spotyka ich kara w postaci utraconych bezpowrotnie pieniędzy.

Powtarzamy więc jeszcze raz: ludzie, nie dajcie się nabrać!

OBSERWATOR

Kto okaleczył „Popiół i diament“?

Ze smutnej okazji śmierci Zbigniewa Cybulskiego wyświetlono w ubiegłą sobotę w ramach pokazu filmu studyjnego najlepszy polski obraz „Popiół i diament”, w którym tragicznie zmarły aktor kreował niezapomnianą rolę Maćka Chelmickiego. Film ten otoczony już legendą wzbudził zrozumiałe zainteresowanie wśród wielbicieli talentu Zbigniewa Cybulskiego i zgromadził na widowni sporą ich grupę.

Toteż wielka szkoda, że z bliżej nieznanych przyczyn co chwilę zanikał całkowicie dźwięk, tak że kulturalnie w zasadzie widownia tupaniem musiała się dopominać i to przez dłuższe chwile — o poprawę projekcji. W efekcie tych skandalicznych poczynań chyba operatora, części dialogów nie było można usłyszeć.

Początkowy nastrój skupienia i uwagi towarzyszący projekcji przerodził się w powszechną na sali irytację i zniecierpliwienie. Odbierając filmowi dźwięk okaleczono go artystycznie. Ciekawe kto jest za to odpowiedzialny? WS

Dobry poziom eliminacji recytatorów

Ostatnio w sali teatralnej Domu Kultury „Azotów” odbyły się eliminacje środowiskowe XIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Miłym ich akcentem było wystąpienie Dominika Baczyńskiego, który deklamował poza konkursem wiersze w języku rosyjskim, mówiące o przyjaźni, akcentując w ten sposób związki, jakie istniały i istnieją nadal między poezją rosyjską i polską.

W konkursowe szranki stanęło 11 recytatorów. Spośród nich najwyższe noty uzyskali: Barbara Nowy, Anna Tkaczyk, Jerzy Barczyński, Maria Pudło, Czesław Budzik i Wiesław Baszczowski. Oni też reprezentować będą DK „Azotów” na eliminacjach powiatowych.

Na czele sądu konkursowego stał mgr Czesław Pawłow-

ski z Powiatowej Poradni Kulturalno - Oświatowej, który podsumowując przebieg eliminacji podkreślił wysoki poziom wykonawstwa, właściwy dobór repertuaru, wysoką na ogół kulturę słowa, poprawną interpretację i wysokie walory ideowe prezentowanych utworów. Szczególne słowa uznania skierował on pod adresem Aleksandra Racza, który od kilkunastu lat z zamiłowaniem zajmuje się poezją, bierze udział w konkursach poetyckich, osiągając w nich niezłe wyniki. Mimo rozlicznych obowiązków zawodowych, rodzinnych i społecznych znajduje zawsze czas na pogłębianie swoich zainteresowań w dziedzinie poezji dając dobry przykład młodzieży.

Na marginesie tej imprezy pragniemy podkreślić, iż niezrozumiała wydaje się nam decyzja władz kulturalnych w sprawie ograniczenia ilości recytatorów kierowanych na wyższy szczebel przesłuchań do liczby 3 osób. A jeśli znajduje się w jakiejś placówce 4 (czterech!) bardzo zdolnych recytatorów? Co wtedy?

Toteż po długotrwałej naraździe sąd konkursowy wytypował 6 recytatorów z ZDK do szczebla powiatowego. Miejmy nadzieję, że będą godnie reprezentować tę placówkę w dalszych etapach konkursu. (Jot)

Wystąpili cygańscy artyści

Bogatym wyborem tańców i pieśni folkloru cygańskiego uraczyli publiczność świeżerkowską członkowie zespołu „Roma” podczas niedzielnego występu w auli Technikum Chemicznego. Pierwsze punkty programu — kilka kolejno odśpiewanych pieśni taborowych — nie spotkały się z większym uznaniem widzów. Za to dalsze produkcje muzyczne, wokalne i taneczne cygańskich artystów mogły się podobać już każdemu.

Uderzały mocne głosy wokalistek, które śpiewały na-

wet bez mikrofonu (choć urządzenie to mogło być przydatne przy interpretacji piosenek w języku polskim, gdyż, dalsze rzędy publiczności niewiele z tego słyszały). A szkoda, bo utwory wykonywano interesująco. Zaskujące brawa zbierała najlepsza tancerka zespołu Wanda Madziarowicz — artystka o typowej cygańskiej urodzie oraz pełną wdzięku i finezji w wykonywanych tańcach, zwłaszcza w tym o motywach hinduskich. Podobał się także w tańcach ekscentrycznych J. Stefanowicz.

List od Wacusia

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Jak kupić książkę — oto jest pytanie, które trapi mojego dziadzia. Sprawa z pozoru wydaje się łatwa i prosta. Bo przecież w Tarnowie wraz z Świerczkowem są trzy księgarnie. Ale dziadzio kończy pracę o godz. 15.30, jeździ do domu około pół godziny, a najwcześniej po zjedzeniu obiadu, wychodzi o godz. 17. Wtedy już jest niestety za późno na zakup książek, bo księgarnie zamykają swoje podwoje o godzinie, właśnie siedemnastej. Dziadzio jako rasowy bibliofil jest niepokieszony. Lubi „własnoręcznie” kupować książki, przegląda je, niemal pieczołowicie kartkuje strony co wygląda nawet trochę śmiesznie.

Lubi też dziadziunio oglądać wystawy księgarń. Ale i tej przyjemności go pozbawiono, gdyż witryny sklepów Domu Książki są nieoświetlone. Taka sobie anty-reklama wzorem chyba moćnej antypowieści.

Zaproponowałem mojemu przodkowi, aby poczekał do urlopu i wtedy zakupił hurtowo wszystkie nowości. Spojrzał na mnie ironicznie — czego nie cierpię — i wyjaśnił, że wszelkie nowości idą jak woda i to często spod lady, jak dawniej cytryny. Wtedy ja się zrewanżowałem pobażliwym uśmiechem — czego on znowu nie znosi, i powiedziałem — jesteś dziadziu przegrany facet, jeśli im towar (bo na pewno na książki mówią towar) tak wartko płynie, to oni ani dla twojej, ani dla innych bibliofilów wygody nie będą dłużej sprzedawać, choćby nawet później otworzyli. Bo i po co? Plan i tak robią, a jakie jeszcze mogą na nich działać bodźce? Chyba nie slogan — nasz klient, nasz pan.

Zal mi było dziadzia i chciałem się w swym pro-croctwie mylić. A jakie jest Pańskie zdanie w tej sprawie Redaktorze? — zapytuje:

Pański WACUS

P. S. Kierownictwo kina Wiarus zawiadamia mnie i przeprasza w bardzo uprzejmym piśmie za zimno, jakie było w sali projekcyjnej podczas wyświetlania filmu pt. „Bandyci z Orgoloso”. W stosunku do winnego zaniedbania, zostały wyciągnięte wnioski dyscyplinarne.

To się nazywa reakcja!

W.

Jak żyjemy?

Departament Statystyki Budżetów Rodziny Głównego Urzędu Statystycznego przeprowadza w miesiącu lutym br. na terenie całego kraju reprezentacyjne badania ankietowe dotyczące warunków bytu ludności.

Badaniami tymi objęty został również (wybrany losowo) nasz kombinat. Powołano tu — w osobie Piotra Dyjaka — pełnomocnika zakładowego do spraw badań ankietowych, utworzono też 6 zespołów, których członkowie (instruktorzy) odwiedzą ponad 200 wybranych wg specjalnego klucza rodzin naszych pracowników i przeprowadzą badania warunków życia ludności.

U niektórych spośród tych rodzin przeprowadzona będzie dodatkowa anketa na temat czytelnictwa prasy, słuchania radia i oglądania programu TV.

Obydwe ankiety są obszerne. Wypełnienie ich zabiera dużo czasu członkom zespołów ankietowych i wybranym rodzinom pracowników, dlatego zwracamy się z apelem o chętnie udzielanie informacji i nieustraszenie zespołom pracy.

Celem badań ankietowych jest — przypominamy raz jeszcze — zebranie materiałów o warunkach życia ludności. BW.



PIONOWO: 1. bęben turecki, 2. rzeka w Polsce, 3. liryczny utwór wokaino-instrumentalny, 4. marka wiecznego pióra, 5. miasto w NRD, 6. między górami, 7. polny chwast, 8. wykaz, spis, 14. miasto pow. w woj. rzeszowskim, 15. f. isacy, 17. do flaszki, 18. bunt, rokosz, 19. bawimy się przy nim, 20. suma wartości, 21. pocisk okrętowy, 22. gra w pin. (Śląsk), 27. materiał o wypadkach prządkach.

POZIOMO: 1. gra w karty, 4. przedzie sieć, 7. broń palna, 8. sztuczne włókno, 10. wyspa na M. Karaibskim, 11. pieniądz sąsiadów, 12. nietrafienie piłki nogą, 13. karetka podróżna, 16. rzeka w pin. części Wyż. Dekan — Indie, 17. miasto w pld. Hiszpanii, 20. patron, undator, 23. karp, 24. pniak z korzeniami, 25. bóg wo ny, 28. miasto w pin. Wioszech, 30. jesienny kwiat, 31. drapieżnik z rodziny kunowatych.

nie krzyżówki rozlosujemy na grodzie w postaci

SŁOMIANEJ MATY.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 5(124)

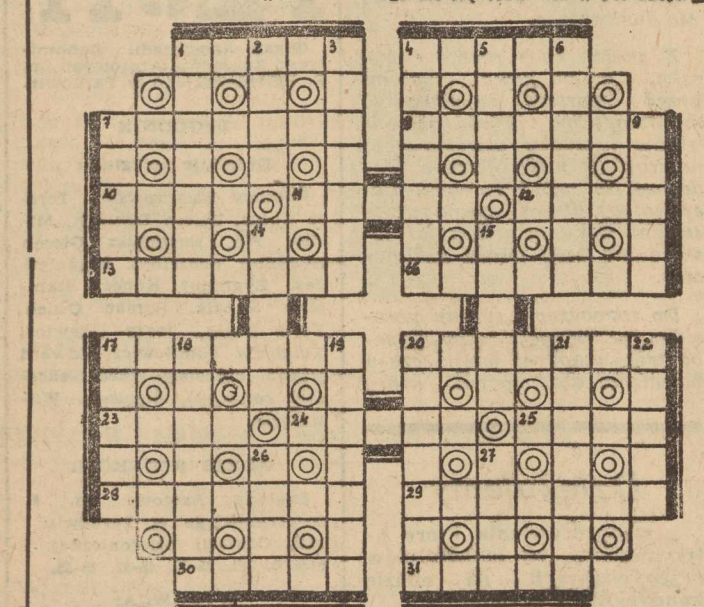
POZIOMO: sztab, posada, andrus, lemur, rzyśko, tender, porto, karoca, Dakota, salami, Nantes, Szansi, Martin, rower, oliwka, Kaster, krata, ananas, Nefryt, Adyga.

PIONOWO: salopa, Tamara, Bartok, parada, szydło, rudzik, Sorbet, kasus, rolka, Camus, Adana, Arsen, zatoka, nowina, rektor, iperyt, kraksa, kwiaty, arkana.

W wyniku losowania nagrodę w postaci TERMOSU za trafne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Maria Waskiewicz, Tarnów, ul. Kołłątaja 22/7.

Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się osobiście w redakcji.

„MIK”



Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych pod adresem redakcji w terminie do dnia 3 marca br.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiąza-

TARNOWSKIE AZOTY

Nr 8(127)

„Lombard” bez lombardu?

W kameralnym nastroju zaprezentowali swój premiowy program członkowie nowo powstałego Teatryku Piosenki i Pantomimy przy DK tarnowskich „Azotów”. Widzowie zajęli miejsca przy stolikach, racząc się kawą i napojami chłodzącymi. Natomiast na scenie ujrzeliśmy coś z lombardu. A więc był taksator oceniający zgłaszane przez solistów utwory, była lampa, sowa, parasol oraz napisy w rodzaju: „Psów wprowadzać nie wolno”. „Nie trząskać drzwiami” itp.

Spółka autorska Andrzej Radzik i Stefan Dorocki świetny pomysł z lombardem nie doprowadziła jednak całkowi-

Polecamy „Tango” Mrożka

Niezwykle żywotny Tarnowski Klub Miłośników Teatru, działający przy Domu Kultury ZMT, organizuje kolejną imprezę. Tym razem członkowie, miłośnicy i sympatycy klubu będą mogli wziąć udział w wy-cieczce do teatru w Krakowie na sztukę S. Mrożka — „Tango”.

Koszt przejazdu autobu-sem wraz z biletem na spektakl wynosi 50 zł. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat DK przy ulicy Waryńskiego 16, codziennie w godzinach 8—20.

(Kyz)

cie do końca. Szczególnie od-czuwano się to w drugiej części programu. W dalszych spektaklach należy więcej wykorzystywać taksatora — dobrze zresztą odzwierciedla- go te postać Cz. Sandeckiego. Koncepcja imprezy i jej ambitny repertuar zasługują na pełne uznanie. Trzeba także właściwie ocenić ogromny wysiłek w przygotowanie całkiem nowego programu.

A teraz coś o wykonaw-cach. Wśród solistów wyraź-nie górowała „trójka” — Bar-bara Wąsik, Małgorzata Wit-kiewicz i Marek Kobielski. Przyjemnie było słuchać pio-senek w ich wykonaniu. Ciepło przyjęto pierwszy po dłuższej przerwie publiczny występ Ewy Hosai. Znacznie lepsze brzmienie uzyskał ze-spół swingowy A. Radzika przez dokooptowanie do jego składu dobrze zapowia-dającego się muzyka A. Bie-laszk (czysta gra na sakso-fonie i klawirze), który z trąbkarzem A. Uszyńskim za-

czyna tworzyć rozumiejący się duet „melodyków”. Cho-ciaż można mieć nadal pewne zastrzeżenia do niektórych członków sekcji rytmicznej. Na zdrowie wyszła „uderze-niowcom” mieszanka „filipo-wo - cumulusowo - kontynen-towa. Beatowi chłopcy odzys-kali swój styl. Cieszą w tym miejscu własne kompo-zycje J. Głoda.

Najwięcej superlatywów na-leży się, jak zwykle, mimom. Doskonała była scenka „Po-lowanie” i „Przyjęcie”. Gwoli ścisłości wymieniamy dalszych wykonawców: M.

Wachowicz, W. Wiśniewska, A. Pazdan, Fr. Klich, T. Ma-szczak, W. Bąk, swingowcy: L. Pekala, T. Stasiczak, J. Szawica, J. Wałęga, mimowie: K. Pietrzak, M. Krupa, J. Migacz, big-beatowcy: R. Ku-czyński, T. Karwacki, A. Ser-win, J. Wałęga.

Pewien krok w przełama-niu stagnacji programowej już zrobiono. Należy tylko czekać na dalsze, bardziej do-skonalsze „zapięte na ostat-ni guzik” edycje „Lombar-du”, a wtedy będzie on nim głośno w kraju.

(Kyz)



Po dłuższej przerwie dobrze zaprezentowała się publiczno-ści Świerczkowa Ewa Hosaja.

Fot.: J. Iwański

— 200 —

ne usługi na rzecz miasta, pogłębiali i umacniali fosy miejskie, a szczególnie w okolicy przetrzuconych nad nimi mostów zwodzonych. Murarze zabezpieczali mury i zamurowywali co słabsze furty miejskie. Kowale wzmacniali nitami blachy wrzeczadły. Zwożono pospiesznie do miasta spiże. Ożywiły się cechy miejskie. Pobierano z ratusza broń i rozdawano ją zrzeszonym rzemieślnikom. Teren miasta podzielono, zgodnie z obowiązującymi w czasie wojny zwyczajami, na kwartały. Każdy z nich posiadał oddzielnego dowódcę. W ciągu przygotowań wyszedł na światło dzienne błąd popełniony przez Spicymirą Leliwiczka, który zamiast budować zamek nad Wątkiem na dość stromej skarpie, gdzie stało dawniej dworzyszcze, przeniósł budowę na stok góry św. Marcina. Z tej głównie przyczyny miasto pozostawało bez do-świadczonego dowódcy.

Tymczasem na ziemi sandomierskiej, na dany sygnał przez Tarnowskiego i Zborowskiego, szlachta chwyciła za broń. Sądziły, krewni i zwolennicy obozu walczą-czego przeciwko Ostrogskiemu, wyruszyli na Tarnów.

W pewnej odległości od miasta wojska ciągnące za-równo z południa, jak i z północy, zatrzymały się, by uzgodnić wzajemne stanowisko w czasie natarcia. Uzna-no, że najwłaściwszym terminem rozpoczęcia ataku bę-dzie noc z 17 na 18 kwietnia. Pozostawał więc tylko je-den dzień. Po przeliczeniu szeregów okazało się, że sku-piają one przeszło tysiąc ludzi. Ta imponująca bądź co bądź cyfra dawała gwarancję, że zwycięstwo winno przypaść w udziale Tarnowskiemu. Omawiano plan na-tarcia na zamek. Spierano się o szczegóły. Rożen — choć przeprowadzona przez niego armia liczyła ponad sześć-set ludzi — musiał rzec się dowództwa na korzyść An-drzeja Zborowskiego, który niechętnie dopuszczał do głosu pozostałą starszyznę uważając, że jest na ten czas „porucznikiem największym pana starosty czchowskie-go”. Łaski do spraw wojskowych nie mieszał się, twier-dząc, że drobne tarnowskie wydarzenie bojowe nie za-sługuje na uwagę, przy jego dużych wojennych talen-tach.

Co?
Gdzie?
Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN
„AZOT”
24-26 II — Trzej muskietowie — II seria — prod. fr.
28 II — 1 III — Sam pośród miasta — prod. pol.
„MARZENIE”
24-26 II — Arcylokaj — prod. niem.-włosk.
28 II — Szyfry prod. pol.
„KRAKUS”
24 II — Małpia kuracja prod. USA
25 II — Film studyjny
26-28 II — Małżeństwo na niby — prod. czeskiej
„WIARUS”
Przegląd Polskich Filmów Przedwojennych
24 II — Trędowata
25-26 II — Skłamałam
27-28 II — Złota maska
1-2 III — Kłamstwo Krystyny
3-4 III — Wyrok życia
5-6 III — Dziewczęta z Nowolipka
Początek seansów w dni powszednie o godz. 15.30 i 22, w niedzielę o godz. 20.00 i 22.

REPERTUAR TEATRU
IM. L. SOŁSKIEGO
W TARNOWIE
24 II — godz. 15.00 — Potop
25 II — godz. 15.00 — Anielka
26 II — godz. 19.00 — Potop
27 II — godz. 15.00 — Potop
28 II — godz. 16.00 — Anielka
1 III — Scena nieczynna
2 III — godz. 15.00 — Potop
3 III — godz. 19.00 — Mama płaci alimenty — Świrszczyńskiej (pokaz)
4 III — godz. 20.00 — Mama płaci alimenty — premiera
5 III — godz. 19.00 — Mama płaci alimenty

WYKŁADY, ODCZYT, SPOTKANIA
24 II — godz. 15.00 — SOWI — „Aktualne wydarzenia międzynarodowe” — w opracowaniu dr Stanisława Petersa.
24 II — godz. 17.00 — sala teatralna DK — Prelekcja dr St. Petersa pt. „Comiesięczny przegląd wydarzeń międzynarodowych”.
28 II — godz. 17.30 — Internat Techn. Chem. — W ramach zajęć Studium Wychowania Plastycznego, wykład prof. ASP w Krakowie dr W. Hodysa pt. „Symbolizm w sztuce polskiej”.

WYSTAWY
24-28 II — godz. 14-19.00 — Klub Książki i Prasy — Wystawa reprodukcji prac rysunkowych Artura Grottgera.
24-28 II — godz. 14-19.00 — Czytelnia DK — Ekspozycja książek i czasopism pt. „Co każdy o filmie wiedzieć powinien”.
IMPREZY ARTYSTYCZNO-ROZRYWKOWE
25 II — godz. 18.00 — Premiera sztuki teatralnej Juliana Tuwima „Porwanie Sabinek” — w wykonaniu zespołu dramatycznego DK.
25 II — godz. 16.00 i 19.00 — aula Techn. Chem. — Występ zespołu „Czerwone gitary”.

SPORT
turystyka

Zimowa spartakiada na półmetku

IV zimowa spartakiada zakładowa osiągnęła już półmetek. W związku z tym, że większość imprez spartakiadowych została już zakończona, zwróciliśmy się do prezesa ogniska TKKF p. Leona Siwego z kilkoma pytaniami. Jak pan ocenia dotychczasowy przebieg zimowej spartakiady zakładowej? Spartakiada jak dotychczas przebiega zgodnie z ustalonym planem i cieszy się dużą frekwencją zarówno zespołów biorących udział jak również sympatyków sportu. To samo dotyczy przebiegającej równocześnie spartakiady szkolnej, w której biorą udział uczniowie wszystkich szkół przyzakładowych. Słowa uznania należą się prof. J. Urbaniakowi i mgr A. Hutniczakowi, którzy są motorem całej tej

potrzebnej imprezy. Z obserwacji imprez wynika, że ilość uczestników na pewno przekroczy nasze oczekiwania, co jest objawem zwiększenia zainteresowania sportem masowym w Zakładach i szkołach. Które z rozegranych dotychczas dyscyplin spartakiadowych cieszyły się największym zainteresowaniem wśród pracowników? Bez wątpienia piłka siatkowa, która dostarczyła wiele emocji kibicom. Zaznaczyć należy, że najwięcej zespołów zgłosiła Inwestycja. Świadczy to niewątpliwie o wyrobieniu sportowym pracowników pionu inwestycyjnego. Również pozostałe zespoły, jak Krzem i SOWI wykazały dużą ambicję i chociaż nie osiągnęły specjalnych sukcesów, zasługują na wyróżnienie. — Jakie dyscypliny sportowe rozegrane zostaną w najbliższym czasie? — Już za kilka dni rozpoczyna się rozgrywki koszykówki żeńskiej i męskiej oraz kometki. Trwają nadal turnieje: szachowy, bridża sportowego i tenisa stołowego. Pozostałe (sporty zimowe, siatkówka, bridż indywidualny) zostały już zakończone.

Rozmawiał: Sj

U piłkarzy i lekkoatletów w Łomnicy

Po kondycję i wytrzymałość

Jak już podawaliśmy piłkarze i lekkoatlety tarnowskiej „Unii” przebywają na 2-tygodniowym obozie szkoleniowym w zakładowym ośrodku wypoczynkowym w Łomnicy. Na kilka dni przed zakończeniem obozu odwiedziliśmy z kierownictwem sekcji piłki nożnej i lekkoatletycznej, piłkarzy i lekkoatletów w miejscu ich zgrupowania. Było późne popołudnie. Sportowcy po całodziennych zajęciach odpoczywali. Jedni grali w szachy, tenis stołowy, inni czytali prasę. Tylko kilku lekkoatletów z A. Igielskim na czele było jeszcze w terenie. Na obozie czuć „twardą rękę” kierownika St. Sumary. Wszyscy są zdyscyplinowani, pilni, a różnorodnie i trudne ćwiczenia wykonują chętnie i solidnie, bo przecież przyjechano tu po to, by poprawić kondycję i wytrzymałość tak potrzebną w zbliżającym się trudnym sezonie. Codzienne zajęcia rozpoczynają się po śniadaniu o godz. 8. Najpierw wykłady, następnie zajęcia w terenie, jak różne ćwiczenia z

piłką oraz marszobieg. Po obiedzie krótki odpoczynek i znów wykłady i treningi. Zajęcia popołudniowe odbywają się w sali gimnastycznej, gdzie przeprowadzane są turnieje koszykówki, siatkówki. W niedzielę piłkarze rozegrali towarzyskie spotkanie z zespołem „Sandecji” uzyskując wynik remisowy 1:1. Lepiej natomiast spisali się II zespół, wygrywając z rezerwą „Sandecji” 3:0. Wszyscy lekkoatleci również solidnie trenują, a trening ich nie jest łatwy. Codziennie przebiegają do 40 km w trudnym terenie i bez względu na warunki atmosferyczne. Prowadzone jest również wspólne zawodnictwo indywidualne, w którym bierze się pod uwagę obojętność, punktualność i zachowanie się sportowców. Wiczozy poświęcone są oglądaniu programu telewizyjnego oraz prze prowadzaniu turniejów: bridża sportowego, tenisa stołowego i szachów. Oboz szkoleniowy w Łomnicy kierownictwo zgrupowania, jak i sami zawodnicy uważają za bardzo udany. Wprawdzie wszyscy ciężko pracują, ale nikt nie na-

rzeka. Jedzenie jest doskonałe (4 razy dziennie), bardzo dobrze przyrządzone i smaczne. Widać już u niektórych zawodników, że dochodzą do formy i w sezonie na pewno zagrają dobrze. Wszystko więc wskazuje na to, że do zbliżających się rozgrywek piłkarze i lekkoatleci będą dobrze przygotowani i nie sprawią sympatykom i kibicom zawodu. (Sj)



Na zdjęciu: grupa sportowców „Unii” przed udaniem się na trening. Fot.: K. F.

Z. Frankowski przełajowym mistrzem kolarskim

Udana impreza

W ubiegłą niedzielę sekcja kolarska tarnowskiej „Unii” zorganizowała wiosenny przełajowy wyścig kolarski o mistrzostwo klubu.

Wprawdzie trwa jeszcze kalendarzowa zima, ale pogoda dla kolarzy była wyśmienita. Trasę długości 20 km wybrano atrakcyjną, ale dość trudną. Wyścig odbywał się na terenie Parku Kultury i Wypoczynku na Górze Marcina w Tarnowie. Na starcie stanęło 12 kolarzy.

Pierwszy na mecie zameldował się Z. Frankowski wyprzedzając J. Kulę i Z. Misia.

Ten pierwszy tegoroczny wyścig kolarski był sprawdzeniem aktualnej formy kolarzy. Za jego zorganizowanie należą się słowa uznania kierownictwu sekcji. W najbliższym czasie planuje się przeprowadzenie jeszcze kilku podobnych wyścigów. (Sj)

Koszykarze „Unii” Tarnów przełamali wreszcie paszę niepowodzeń wygrywając w nie-

nienie za dobrą grę zasługują: M. Kozioł, Z. Śliz i G. Kozioł.

Ciekawostki

dział z MKS Krakus 67:56. Punkty dla „Unii” uzyskali: Gadecki — 30, Kraus — 12, Krucek — 12.

Siatkarki „Błękitnych” Tarnów po dobrej grze pokonały zespół KS „Sokół” Bochnia (3:0) (15:5, 15:7, 15:4). Zwycięstwem tym uocniły się w czołówce tabeli ligi okręgowej.

W indywidualnych mistrzostwach okręgu krakowskiego w judo, które odbyły się ostatnio w Krakowie, startowało m. in. 3 reprezentantów tarnowskiej „Unii”. Najlepiej spisał się M. Klatka zajmując 5 miejsce. Pozostali zawodnicy zajęli dalsze miejsca.

Mieczysław Legutko — trener tarnowskich szermierzy, w nagrodę za doskonałą organizację zawodów Leningrad — Kraków,

sportowe

które odbyły się w Tarnowie, wyjeżdża na tygodniowy pobyt do Leningradu, gdzie zostaną przeprowadzone rewanżowe zawody szermierze z reprezentacją Krakowa. (Sj)

Młode siatkarki „Tarnovii” wygrały półfinałowy turniej o mistrzostwo Polski juniorek. W turnieju tym grały z „Lnem” Żyrardów (3:0) i z zespołem „Piomienia” Sosnowiec (3:1). W zespole „Tarnovii” na wyróż-

Kiepskie nastroje u żużlowców „Unii” Tarnów

Już wkrótce nastąpi inauguracja sezonu sportowego, a przede wszystkim zawodów motocyklowych na żużlu. Po stanowiliśmy na krótko przed ich startem odnaleźć naszych ubiegłorocznych bohaterów i poprosić o krótką rozmowę.

Na treningu żużlowców rozmawiamy z Z. Flegiem, W. Kamińskim oraz mechanikiem zespołu J. Dalejem. W kilka dni później spotkaliśmy się z Z. Pytką. Nasze rozmowy dotyczyły głównie przygotowań do pierwszych startów. Oto wypowiedzi naszych żużlowców:

Tzw. „suchą zaprawę odbywamy regularnie dwa razy w tygodniu w hali sportowej. Natomiast pierwsze zajęcia na torze przewidujemy na drugą połowę marca. Cieszymy się z wyboru nowego kierownika sekcji, który naprawdę troskliwie opiekuje się nami. Szkoda, że nie możemy tego powiedzieć o reszcie działaczy sekcji, rzadko ich bowiem widzimy na zajęciach. Nie przejawiają większego zainteresowania pracą sekcji, m. in. nie załatwili do końca bardzo ważnej sprawy pozyskania

wartościowych zawodników dla wzmocnienia zespołu. Byłoby pewni, że J. Kościelak z Rzeszowa w tym sezonie będzie jeździł w barwach „Unii”, tym bardziej że sam wyraził chęć przeniesienia się do Tarnoprosi o krótką rozmowę.

Ekstraklasa zobowiązuje...

Niestety, do dziś ta sprawa nie została adefinitywnie załatwiona.

Do tych przykrych i krytycznych uwag, kilka słów dorzucił nam mechanik J. Dalej, którego zdaniem obsada etatowa pracowników warsztatu żużlowego jest za szczupłą. Jego zdaniem dużym nieporozumieniem jest przeniesienie z warsztatu żużlowego do innej pracy dobrego mechanika J. Janika. Kończąc rozmowę dodał, że w okresie pełnego sezonu, zwłaszcza gdy seniorzy startować będą w ekstraklasie i młodzież w szkółce żużlowej, sprawnych do jazdy maszyn musi być co najmniej 10, a obecna obsada warsztatu tego nie gwarantuje.

Z powyższych rozmów wynika, że na kilka tygodni przed startem do zawodów mistrzowskich wśród zawodników i służby warsztatowej nastroje są nie najlepsze. Dodajmy, że tak nerwowej, niespokojnej atmosfery na przestrzeni kilku ostatnich lat jeszcze nie było wśród żużlowców.

Do rozpoczęcia sezonu pozostało już niewiele czasu. Trzeba trochę dobrej woli i czasu poświęcić dla sportu, który

dla wielotysięcznej załogi tarnowskiego kombinatu jest dużą atrakcją. Zresztą udział w rozgrywkach ekstraklasy zobowiązuje. Imprezy żużlowe cieszyć się będą dużą frekwencją, niebojętne więc będą dla klubu wpływy kasowe. Aby jednak zawody spełniały te walory, trzeba wszystko uczynić, aby nasz zespół był zdolny do nawiązania równorzędnej walki na torze z rutynowanymi przeciwnikami. W przeciwnym razie, w wypadku „gry na jedną bramkę”, atrakcyjność zawodów z udziałem tarnowskiej „Unii” zmaleje.

Jaka będzie przyszłość tarnowskiego sportu żużlowego — zależy w dużej mierze od działaczy. Zawodnicy robią na pewno wszystko, by dorównać poziomowi żużlowej ekstraklasy.

ROMAN OSUCH

— 201 —
Tarnowski podniecony zbliżającym się natarciem na zamek czuł coraz większą odpowiedzialność za to wszystko, co się wokół niego działo. Dlatego nie oddał się ani krok od burzliwej, pewnej siebie gromady, by nie mieć czasu na zbyteczne rozważania. Dopiero gdy w nocy uciechła wrzawa obozowa, że myśli poczęły przesładować go uparcie: pierwsza to lęk przed konfederacją, która na polecenie króla mogła przeciw niemu wystąpić, a druga to możliwość usunięcia go z kasztelańskiego urzędu i zepchnięcie tym samym rodu Tarnowskich w cień. Sporo troski przysparzała również Tarnowskiemu obawa, czy sąd w Pilźnie przysądzi mu dobra tarnowskie. Osobiście nie wierzył w powodzenie tej sprawy... Nachodziła też Tarnowskiego od czasu do czasu gorzka jak piołun myśl o banicji, której mógł się spodziewać jako kary za spowodowanie tarnowskiej „wojny”. Po naradzie w obozie przeciwników Rozen pospieszył do swych oddziałów. Natarcie miało rozpocząć się w ciągu najbliższej nocy. Podzielono szczegółowo zadania między zebrane wojska. Na początek wezwał do siebie czołową grupę szturmową i po wydaniu jej drabin ziemianych i sznurowych oraz pochodni nasączonych smołą i żywicą, polecił jej podejść pod zabudowania stojące pod zamkiem, złamać wszelkie opór, jeśli taki gdziekolwiek zaistniał, po czym zapalić budynek i przy świetle pożaru rozpocząć szturm. Podobnie ścisłe zadania otrzymała artyleria oraz rotę strzelców i łuczniczków.

W zastępach wiedzano powszechnie, że hasłem do boju będzie „czerwony kur”, który pod zamkiem wykwitnie...

Żołnierze wartujący na zamkowej stróży słysząc dalekie zawzięte ujadanie psów, donieśli o tym natychmiast Kazaneckiemu. Zerwał się z ławy, przetarł oczy i wyszedł na mury. Słuch miał doskonały, więc nietrudno było mu stwierdzić, że się istotnie coś niedobrego święci. Natychmiast postawił na nogi całą załogę. Szli na mury Tatarzy i Kozacy oraz nieliczni polscy żołnierze, wśród których był Peszko, Hanek, Władimir i Lubosz.

— 202 —
Czterej przyjaciele powrócili niedawno ze zwiadowczego wypadu, niewesołe przywołując wieści.

W mieście także wiedziano już o ruchach wojsk nieprzyjacielskich i rozpoczęto przygotowania do obrony. Na bramach i basztach rozsiedli się cechowi, ludzie z bronią gotowi do strzału. Puszkarze zajęli miejsca przy działach. Najistotniejszą w tej chwili dla rzemieślników sprawą było odgadnięcie zamierzeń Tarnowskiego. Chodziło o to, czy uderzy on zaraz na miasto, czy też na razie pominię je, a zacznie szturm na zamek. Sprawa wyjaśniła się niebawem. Bo oto pod zamkiem rozległ się już całkiem wyraźny — rosnący coraz bardziej psi jągot. Księżyc był w ostatniej fazie, a więc na razie postaci ludzkich widać nie było. Domysły zamkowej załogi były słuszne. Ten ruch bowiem, który się w okolicy zamku zaczął, miał swe źródło w nadciągających rotach szturmowych wysłanych przez Rozena. Maszerowały z bronią gotową do strzału. Wyposażono je zgodnie z zaleceniem dowódcy. Niesiono również topory potrzebne przy bezpośrednim szturmie na bramę. Maszerujące rotę doszły bez przeszkód do pierwszych chat na podgrodziu. Los zrządził, że do podpalenia wybrano chatę wozniową. Miała ona słomą kryty dach i dlatego zapewne nadawała się do rozniesienia pierwszego sygnałowego ognia. Kilka razy mrok nocy rozdarł blask krzesanych iskier, a potem jak złowrobną kwiata zajaśniały w dole pochodnie. W świetle ich widać było sporą grupę rozbieganych ludzi. I oto po słomianej strasznej chaty wozniowej poczęł pełzać powoli czerwony płomień. W chwilę potem powiał lekki wiatr i płomień buchnął dużym słupem w górę.

Z najbardziej wysuniętego ku miastu bastionu wystrzelono z działa. Celowano widać w grupę ludzi biegnących koło płonącej chaty. Trafiono w nią samą, burząc ją doszczętnie.

Ale i oto inne chaty podzamcza zaczęły płonąć. Krzyk poszkodowanych ludzi niósł się ku murów zamku mieszając się z rykiem bydła i rżeniem koni.

c d n

— 202 —

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszcowski, Teresa Denis, Zenon Dziuban, Michał Fic, Eugeniusz Głomb (redaktor naczelny), Zbigniew Jeż, Zygmunt Koper, Stanisław Mrozik, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawica, Zbigniew Tumiłowicz, Edward Urban, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie. bud. Centrali Telefonicznej, 1 piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie. Numer oddano do składu 18 lutego 1967 r. Nakład: 7 000 egz.

Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Rzeszów, ul. 3 Maja 28.

Dziękujemy

... za pozdrowienia, które otrzymaliśmy od lekkoatletów przebywających w obozie kondycyjnym w Łomnicy.

REDAKCJA

TARNOWSKIE AZOTY

Nr 8(127)